

Kieniewicz, Stefan

Lektury szlagona. Z zapisek Marcina Smarzewskiego, 1832-1844

Przegląd Historyczny 82/1, 135-142

1991

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

STEFAN KIENIEWICZ

Lektury szlagona Z zapisek Marcina Smarzewskiego, 1832—1844

Blisko trzydzieści lat temu Franciszka Sawicka ogłosiła drukiem „Pamiętnik” Marcina Smarzewskiego z lat 1809—1831 — tom III „Źródła historyczno — literackie” (Ossolineum 1962). Poprzedziła go obszernym życiorysem i charakterystyką pamiętnikarza. Marcin Smarzewski urodził się w 1788 roku jako syn ziemianina spod Przemyśla. Ukończył prawo na Uniwersytecie Lwowskim. Służył pod gwiazdą Napoleona w wojsku polskim (1809—1814) i ponownie w powstaniu listopadowym. Zresztą gospodarował w rodzinnym majątku Myślatycze. Angażował się, choć raczej na drugim planie, w działaniach galicyjskiego Sejmu Stanowego lat czterdziestych i w wydarzeniach Wiosny Ludów. Chętnie parął się piórem: układał wierszyki okolicznościowe, skomponował „Felicjadę, rapsod studencki z końca XVIII wieku”, tłumaczył poezje Bérangera i Lamartine’a, Goethego i Heinego. Literacka owa spuścizna pozostała w rękopisie, z jednym wyjątkiem: w 1860 r. ukazał się anonimowo we Lwowie „Lis Myskita”, pierwsza w języku polskim adaptacja głośnego „Reinecke Fuchs” Goethego. Na schyłku życia Smarzewski przeniósł się do Lwowa, gdzie zmarł w 1866 roku, w wieku lat 78.

Najobszerniejsze *opus*, jakie pozostawił, to Pamiętnik, przechowywany obecnie we Wrocławiu, w Ossolineum (rkps 12614 III, 794 strony drobnego pisma). Jest to własnoręczna kopia, sporządzona przez autora w połowie XIX wieku na podstawie wcześniejszych notatek. Lata przygód wojennych opowiedziano istotnie w stylu pamiętnika; na pozostałe partie (1815—1830 oraz 1832—1866) składają się codzienne, przeważnie lakoniczne zapiski typu dziurka.

Franciszka Sawicka podała do druku tylko niewielką część owego źródła, którą uznała za bardziej interesującą, a mianowicie lata 1809—1831. W aneksie opowiedziała własnymi słowami o działalności autora w Sejmie Stanowym, o wydarzeniach 1846 i 1848 roku w Galicji oraz o powstaniu styczniowym. Nie uwzględniła okresu 1832—1844. W rzeczy samej, zapiski z owych lat rejestrują bląhą codzienność życia ziemiańskiego: stan pogody, zasiewy i zbiory, podejmowanie gości, wizyty w sąsiedztwie, wydarzenia rodzinne i towarzyskie plotki. Lecz odnajdujemy w nich także wątek interesujący, mianowicie lektury.

Galicja pierwszej połowy XIX wieku uchodzi za część Polski, w której życie umysłowe było słabszym tętmem, w porównaniu do Wilna i Warszawy lat dwudziestych, do Poznania lat czterdziestych, a tym bardziej do Wielkiej Emigracji. Docenia się oczywiście literackie środowisko lwowskie, ożywiającej się w połowie lat trzydziestych. Ale o galicyjskim ziemiaństwie owych lat — poza jego wyższą warstwą arystokratyczną i kosmopolityczną — na ogół wypowiada się krytyczne sądy: że był to partykularz słabo kulturą zainteresowany. Otóż Marcin Smarzewski, choć utrzymywał stosunki ze sferą utytułowaną, był szlagonem średniego pokroju, z majątkowego punktu widzenia. A przecież czytał dużo i reagował na swoje lektury w sposób inteligentny. Zapiski jego są różnicowane; pisze mianowicie: „czytam”, lub też „czytamy” tę czy inną

książkę. Dość często zatem wchodziła w grę głośna lektura, prawdopodobnie dla żony (Eufemii z Krainiskich).

Wiemy skądinąd, że galicyjska produkcja literacka była wtedy skrepowana cenzurą; że system Metternicha odcinał monarchię szczerze od wolnomysłnego słowa, drukowanego za granicą. Mogłoby zdawać się, że książki z szerokiego świata niełatwo docierały do dworu w Myślatyczach pod Przemysłem. Okazuje się, że docierały obficie i stosunkowo szybko, spotykając się z żywym odzewem. Warto zjawisko to opisać bliżej, zwłaszcza że edytorka „Pamiętnika” zasygnalizowała ten fakt uboczną tylko wzmianką, w przypisie na stronie XXII „Przedmowy”.

Lektury Marcina Smarzewskiego omówimy poniżej nie w ciągu chronologicznym, ale według tematyki i autorów. Przy kolejnym cytacie podajemy w nawiasie datę zapisu w diariuszu. Rezygnujemy z opisu podstawy źródłowej, odsyłając do „Przedmowy” wydawnictwa Franciszki Sawickiej.

Zanim przejdziemy do lektur, nie możemy powstrzymać się od przytoczenia zapisu z 11 listopada 1833, dotyczącego imienia autora. Marcin Smarzewski zdaje obszernie sprawę — nie z tego, jak mianowicie częstował imienninowych gości, ale z tego, jak powinien był ich poczęstować, a zatem jak wyglądały wtedy imienninowe przyjęcia w zasobnych galicyjskich dworach. Jest to więc miarodajny przyczynek do dziejów kultury materialnej szlachty polskiej, zarejestrowany, powtarzamy, w niewesołym roku 1833, kiedy to przeszła przez Galicję fala policyjnych represji, w następstwie „zaliwyszczyny”.

„Są u mnie laskawi na Marcina. Jakkolwiek trudno dziś a jeszcze w sąsiedztwie tak wykwintnych kuchni jak krysowska, bakończycka, rudnicka¹, zbyt-kowym podolać wymogom, wszakże nadzieja rozsądnej u przyjaciół wyrozumiałości ośmieliła mnie zostać dziś w domu i przyjąć czym dom ma. Średnich wymysłów obiad składać się dziś powinien z zup dwóch, rumianej i białej lub jarzynowej, po nich melon w lecie, szynki, ozory, majonezy, węgorki na zimno lub ciepło, albo też sardynki itp. Do nich sosy, musztardy, kartofelki, jarzynka na ubranie, Dalej ryby, szczupak, karp, łosoś, okoń, pstrąg, na zimno jedne, na ciepło drugie, do nich zaprawy i sosy. Dalej potrawy z dziczyzny w pasztetach, w ryżu itp. jarzyny, jako fasola w młodziutkich strączkach, groch młody drobniutki a jasno zielonej barwy, broń Boże martwy i sosisto dany, kardy, szparagi, kalafior, karczochy, *jets de choux* itp. łakocie. Na koniec pieczeń sarnia, jelenia, z dzika, a choćby zajęcza, lub bekasy, kwiczoły, słomki, sałaty rozmaite, kapusty, jak np. do bażantów, kompoty. Następują komy [?], blamaże, galanty, torty, lody, cukry, konfitury. W końcu sery włoskie i owoce. Po zupie należy się madera, potem białe austr[iackie] do wody, czerwone ausbruch lub bordeaux, białe węgierskie, na toasty głównie szampań, a na ostatek stare węgierskie. Dla kobiet lunel, alikant, malaga itp. Niechże się szlachcic na obiady nie porywa, jeżeli nie chce, aby go ogadano”.

Autor wszakże nie tylko jadł i ugaskał sąsiadów, ale również czytał. Więcej miejsca w jego zapiskach zajmuje literatura polityczna, aniżeli piękna. W roku 1832 są to przeważnie książki o powstaniu listopadowym, w którym Smarzewski niedawno uczestniczył. „Czytam dobrze napisany przez Tańską rzut oka na stan polityczny Polski od roku 1815 do 1830². Powstanie Polaków wielkie w swoim czasie uczyniło wrażenie. Dowodem pisma znakomitych o nim

¹ Wielkopańskie rezydencje w Przemyskiem: Krysowice Mniszchów, Bakończyce Cetnerów, Rudniki Strachockich.

² *Rzut oka na stan polityczny Królestwa Polskiego pod panowaniem rosyjskim przez ciąg lat piętnastu 1815—1830*, wydany anonimowo w Warszawie 1831, był pióra Karola Hoffmanna, nie zaś jego żony Klamentyny z Tańskich.

traktujących pisarzy, jako np. Raumer, Hunt – Radowski, Ungewitter, Spazier, Maltitz, Börne, Harro Harring³ itd., a składy muzykaliów wypełnione mazurkami, śpiewkami, marszami polskimi, np. *Der polnische Verbannte*, *Polens Klage*, *Ostrolentia*, *Freiheits – Opfer*, *Polens Heldengräber* itd. Czytamy Radow[ski] *Polen und seine Revolution 1831* i znów wyjątki z Benjamin Constant o monarchii konstytucyjnej tłumacz[enia] p. Wincentego Niemojow[skiego], posła na Sejm rewolucyjny 1831⁴. Harro Harringa i Boernego czytał Smarzewski już w styczniu 1832; obszerny i dość krytyczny rozbiór dzieła Spaziera zamieścił pod datą 30 listopada t. r. Polskie wspomnienia opatruje krótszym komentarzem: gen. Dembiński „nikomu nie przebaczący” (19 października 1832): gen. Umiński – „znany frazesista” (20 stycznia 1833). Kunegunda Białopiotrowiczowa⁵ – „relacje niedokładne, więc obrazy fałszywe” (28 października 1832). Czytał więc i emigracyjne wydawnictwa: Samuela Różyckiego (16 lipca 1833) i Romana Sołtyka (18 kwietnia 1834)⁶. Nie spodobały mu się świadectwa demokratów: Zaliwskiego i Zwierkowskiego⁷ (8 listopada 1833).

Sledził też pamiętnikarz uważnie działalność wychodźców. „Emigracja polska – notuje 29 września 1832 – poczyna się urządzić we Francji, wkrótce więc stronnictwa wyległe na zgubę powstania w sejmie i w narodzie, a może w Rządzie i w wojsku, na jaw wystąpią i niejedną wy tłumaczą nam tajemnicę”. Negatywnie ocenia więc Smarzewski czynności emigracyjnej lewicy, oburza go odezwa Towarzystwa Demokratycznego Polskiego „do obywateli żołnierzy” – „powstająca groźnie na arystokrację narodową (szlachta) jako holdowniczkę ciemnoty i niewoli, a nieprzyjaciółkę oswobodzenia Ojczyzny... Dążność owego stronnictwa musi być zgubną sprawie Ojczyzny, której odrodzenie się jest niepodobieństwem, jeżeli się jej dziejową usunie spod nóg podstawę. Ta podstawa była i jest szlachta polska, bo lud polski mimo wszelkich może społecznych przymiotów jeszcze nie stanął na samopoznania stopniu, jeszcze nie ma uczucia samoistności narodowej” (1 marca 1833).

W sądach tych umacniała Smarzewskiego aktualna agitacja emisariuszy przygotowujących w Galicji partyzantkę Zaliwskiego. „Jeżeli celem [ich] misji – notował 21 kwietnia t. r. – jest podburzenie włościan aby onych użyć do wytopienia szlachty i Niemców zarazem, to jednego z tych celów dopną tym łatwiej, że Rządowi bynajmniej na utrzymaniu samej szlachty nie zależy, ale zawiodą się demokraci co do spekulacji na Niemców, chłop galicyjski wierzy w Niemca silniej niż w Ewanielię”. Zrozumiałe więc, że tym surowiej ocenił autor nasz broszurę Michała Chodźki: *Wyprawa do Polski 1833 roku, przez jednego z emisariuszów* (27 lutego 1839).

Agenci Hotelu Lambert zbierali wśród krajowej szlachty składki na emigracyjne instytucje – kulturalne i dobroczynne. Smarzewski płacił, ale nękały

³ F. Raumer, *Polens Untergang*, Leipzig 1832; Hundt, Radovsky, Hartwig, *Polen und seine Revolution*, Stuttgart 1831; T. H. Ungewitter, *Polens letzte Anstrengungen für Nationalität und europäische Freiheit*, Ilmenau, 1831; R. O. Spazier, *Geschichte des Aufstandes des polnischen Volkes in den Jahren 1830–31*, Altenburg 1832; L. Börne, *Briefe aus Paris*; H. Harring, *Memoiren über Polen unter russischen Herrschaft*, Nürnberg 1831. O Maltitzu pod 30 stycznia 1832 jest w diariuszu dużo późniejsza wzmianka, że „wydał w Paryżu 1861 poema w 6 stancach o Polsce”.

⁴ W. Niemojowski, *O monarchii konstytucyjnej i rękomiach publicznych, rzecz wyjęta z dzieł Beniamina Constant*, Warszawa 1831.

⁵ Skitzzenbuch aus den Tagen vor und während der polnischen Revolution 1830, von einer Polin (1831).

⁶ S. Różycki, *Zdanie sprawy narodowi z czynności w roku 1831*, Bourges 1832; R. Sołtyk, *La Pologne. Précis historique, politique et militaire de sa révolution*, Paris 1833.

⁷ J. Zaliwski, *Rewolucja polska 29 listopada 1830*, Paryż 1833; W. Zwierkowski, *Zaburzenia w Warszawie dnia 29 czerwca 1831 r.*, „Pamiętnik Emigracji Polskiej”, 1833, nr. 10.

go wątpliwości: „Emigracja polska popiera [spiski] z Paryża naszymi własnymi pieniędzmi, a w końcu okaże się, żeśmy sami na siebie /szlachtę/ miecz szalonym oddali” (22 sierpnia 1841). „Mnie zawsze coś szepto do ucha: Nie tuczcie katów na szlacheckie lby” (17 lutego 1842)

Z całej emigracyjnej prasy Smarzewski najwyżej ocenił „Pamiętnik Emigracji Polskiej” Podczaszyńskiego. Drażnił go natomiast „Pielgrzym Polski”: „Zawsze też same zachcenia, pomysły i nadzieje... Kto nie żył, nie ocierał się o chłopca, ten go nie zna; z pięknej teorii do fałszywych wniosków przychodzi” (22 maja 1833). Miewał w rękę i rzadkie zagraniczne efemerydy: „Lelewel, Puławski, Worcell i inni w piśmie „La Voix du peuple” w Brukseli nie oszczędzają ciemiężców Polski i grożą — zza murów” (13 kwietnia 1834). Tym ironicznie ocenił „Nową Polskę” i jej napaści na wszystkich winowajców listopadowej przegranej (3 marca 1835).

Z emigracyjnych pisarzy politycznych czynił wyjątek dla jednego tylko Maurycyego Mochnackiego. Oto charakterystyczny zapis z 10 grudnia 1834: „Biegnę do Lwowa,... robię znajomość z Mochnackim, ojcem Kamila i Maurycyego, a to w celu upewnienia się o wydawnictwie dzieł Maurycyego”. Bo też Maurycy wywodził w „Pamiętniku Emigracji” „że jakkolwiek zbawienie Polski od modyfikacji radykalnej stosunków szlachty do chłopów i mieszczan zawisło, wszelako zmiany tylko w duchu ustaw Sejmu czteroletniego (1788) dalej rozwinięte mogą być korzystne, inaczej wszelkie *salto mortale* przyprawi naród o skręcenie karku” (12 czerwca 1833).

Z zalem więc przyjął wieść o śmierci Mochnackiego. „Już z poprzednich pism znany zaszczytnie, wyniósł sławą imienia rewolucję polską z 1831... Niepoślednim bywszy w tym powstaniu czynnikiem, a przy tym z piękną duszą, z pałającym dla Ojczyzny i ludzkości sercem, w kwiecie wieku, a więc urokiem młodości dostępny, wszelako nie marzyciel, rzecz podał wielkiej wagi dla dziejów, przyjemności i nauk dla czytelnika, pożytku dla narodu, godną być mu u ziomek pomnikiem. Wyniosłe pomysły, ogniste uczucie i niezwykła jędrność i jasność mowy (mimo puryzmu przekroczeń) odznaczają to pismo i stawiają na czele mnóstwa innych w tym przedmiocie rojących się” (18 stycznia 1835). A w pół roku potem: „Kończę tom drugi powstania Polski przez Maurycyego Mochnackiego. Na pamięć jak pacierza uczęć by się go należało. Maczanym w żarze wulkanu żarem miłości narodu piórem pisał Maurycy. Wielka, nieodżałowana strata, że to dzieło nie dalej jak do 31 stycznia 1831 doprowadzone” (14 lipca 1835).

Pod tą samą datą odnotował również Smarzewski głośny list otwarty Ludwika Nabelaka, wyrzucający Mochnackiemu odstępstwo od zasad demokracji. W kilka lat potem, pod wrażeniem tomu „Pism rozmaitych” Mochnackiego (Paryż 1836) dał komentarz interesujący z tego względu, że inaczej niż dotąd ocenił — zarówno Mochnackiego, jak i polską szlachtę. „Choć to jeden z najpraktyczniejszych naczelników rewolucji, a przecież do czego zda się jego ta rada, aby naród polski w celu powstania na nogi poniechał gabinety, lecz z ludami wziął się za ręce. A gdzież one ludy gabinetom w Europie nie podległy /Szwajcarię wyjąwszy/? A ówże naród polski, czy co innego jak dziś jeszcze ciemna, leniwa, samolubna, płocha a zarozumiała szlachta?” (13 stycznia 1840).

A teraz — jakże autor nasz ocenił Mickiewicza?

Pierwsza wzmianka o twórczości wieszczą, jaką znajdujemy w dzienniku, wypada negatywnie: „Na popieranie prac socjalistycznych, owych mrzonek tak

schlebiających widokom większej części emigrantów naszych, napisane i wydane we Francji broszury, jako to: Księga narodu i pielgrzymstwa polskie[go] i Słowa wieszczu ks. Lamennais (z franc.) są gotowe do gotujących się katastrof narzędzia" (24 lipca 1833)⁸.

Ale oto wzmianka następną: „Czytamy tom IV /sic/ Dziadów Mickewicza, w nim ustęp o Adolfie Cichowskim, to patent na nieśmiertelność! Dalej marzenie o zbawicielu Polski, widzenie Ewy pod Lwowem itp. Śliczne, bogate w myśl i uczucie obrazy. Wieszczowie nasi, oto jedyny dziś organ, w którym narodowość nasza w ciężkiej zmurze, w piekących bolach jęcząca, choć gorączkowe tętna życia swojego objawia, Bo jużci nie pora na rozwałkę, na umiarkowanie; boli, ach jak boli!” (7 sierpnia 1833).

A dalej: „Czytam Pana Tadeusza, czyli ostatni zajazd na Litwie, przez Adama Mickiewicza. Czysto narodowe, a rzewne szlacheckiego na wsiach życia zwierciadło; zajmuje, rozczula, bawi i zbyt późno – naucza. Obrazy nieustanne, a mistrzowskie, to malarz poeta. Polszczyzna jak na Litwinu dość gładka” (31 sierpnia 1834). Ocena godna uwagi, jako że ściśle osobista, jeszcze na nią nie oddziałała *opinio communis*. Autor nasz powraca do lektury: „Pan Tadeusz, ostatni zajazd w Polsce, poema w 12 pieśniach przez Adama Mickiewicza /sic/, choć nie wszystkie w nim charaktery wybitnie odcieniowane, choć usiłowania komiczności nie wszędzie szczęśliwe, rym niepoprawny, jest to jednak zawsze szczerą i niepoślednią poezją i godną pierwszego wieszczów naszych mistrza - jakoż kilka obrazów nieporównanej są piękności, narodowe uczucia i chęci nic do czynienia nie zostawiają; jest to klasyczne odbicie szlacheckiego w 18 wieku /sic/ życia i zasługuje, abyśmy go na pamięć umieli” (18 stycznia 1835).

W kilka lat potem, jeszcze jeden obszerny wywód: „Adam Mickiewicz, książę poetów naszych dzisiejszych, a literatury słowiańskiej w Akademii paryskiej obecnie nauczyciel płatny, zapragnął wyższej jeszcze sławy, a napompowany biblijną wymową Towiańskiego nurtującego usiłowania patriotyczne emigracji polskiej z polecenia ponoć gabinetu petersbur[skiego]⁹ na jednym z publicznych posiedzeniu naukowym wykładając przepowiednie, iż w 2000 lat miesięcowych po Chrystusie przyjdzie polski Mesjasz i Polskę postawi, i Słowiańszczyznę zjednoczy i spotężni, w uniesieniu sam siebie nieomal owym zbawicielem być wierząc, zapytał w ekstazie słuchaczów łzami zalewających się: Chcecież mnie wspierać w tym przedsięwzięciu? – Chcemy! – odelkano, ale wielu ruszyło ramionami i z wyrazem politowania opuścili słuchalnię. Tych mickiewiczowskich odczytów zbiór wydano dwa tomy w polskim języku, a dawał on je w francuskim w Collège de France, w latach 1840 i 1841. Dowiódł on w nich głębokiej erudycji w dziejopisarstwie, a mianowicie w słowiańskim... A tak na swoją skierowawszy fiksję wnosi, że pierwszy wieszcz onymże objawieniem natchniony, poeta liryczny Słowian poruszy i nowy dla świata wytknie swą pieśnią zawód”. Stręciwszy następnie mesjanistyczną teorię Mickiewicza Smarzewski konkluduje: „Zgoła mesjanizm narodu pol[skiego] jest ewanelią Adama *et consortium Towianorum*. Nie dajże Boże wyglądać tak długo Mesjasza pol[skiego], jak żydowskiego” (31 marca 1844).

⁸ Miał autor w rękę i francuski oryginał *Paroles d'un croyant* Lamennais'a, odnotował przy nim: „Straszno pomyśleć” /9 lipca 1834/.

⁹ Już w grudniu 1841 wyrażał się Smarzewski o Towiańskim: „Ja myślę, że to jest agent petersburski, jakim był Gurowski”.

Autor nasz wymienia „wieszczów” w liczbie mnogiej, ale cytuje tylko Mickiewicza. Na Słowackiego w diariuszu nie natrafiłiśmy wcale. Jest owszem zapis z 16 sierpnia 1840 r. „Czytamy Irydiona przez młodego wygnańca /sic/ Krasieńskiego hrabiego powieść poetycką” – po czym następuje obszernie streszczenie utworu, bez komentarza. Brak wzmianek o Zaleskim i Goszczyńskim, negatywnie oceniony Garczyński: „Poema Waclaw tak przeładowane widmami, upiorami, trupami, grobami, że aż cuchnie” (31 marca 1834). Nieoczekiwana wzmianka o młodocianym utworze Mierosławskiego „Szuja”: „Z talentem, ale student jeszcze może kiedyś na naszym parnacie zajmować miejsce!” (11 listopada 1837). Powieść Czajkowskiego „Wernyhora”: „Jędrnym pędzlem odmalowane wypadki, mniej wydatnym osób charaktery, zawsze jednak mile czytać się daje powieść” (15 czerwca 1838). O Stefanie Witwickim wzmianka: „Jeden z celniejszych prozaików tegoczesnych” (12 stycznia 1834). Z aprobatą też odnotowano dwa nowe dziełka Klementyny z Tańskich Hoffmanowej, „zacnej i utalentowanej Polki” (13 listopada 1841).

Przejdźmy teraz do pisarzy krajowych. Na Nowy Rok 1834 pisze Smarzewski: „Odczytuję Marię, poezję Antoniego Malczewskiego w 36 roku życia w samej sile uczuć zmarłego w Warszawie 1826 roku. Nieodżałowana strata dla Polski, tak rani i tak smutny (z nędzy) zgon wieszca, który mógł z Mickiewiczem stanąć na równi”.

W rok potem: „Kończę Aleks[andra] hr. Fredro komedie. Z takimi zdolnościami, z takimi socjalnymi wpływami, majątkowym ułatwieniem jak nasz Fredro, pisarz w samoistnym, wolnym narodzie byłby i siebie, i sztukę dramatyczną mógł wynieść wysoko. Bo Fredro światły, zacny i dobry Polak zna swój naród na skroś, umie każdą strunę uczuć jego do harmonii wszelkich cnót nastroić i poruszyć. A że w charakterze tego pisarza dążność polityczna jest silnie przemagająca – co tak naturalnej w uciemieniu Polski reakcji jest skutkiem – ani więc myślom swoim skrzydeł rozwinąć, ani uczuć swoich w jasnej, naturalnej barwie i kształcie okazać mu wolno nie jest. Jak tylu innych, i ten świetny talent skazany na zmarnowanie, na przedwczesne ze szkodą społeczeństwa zamilknięcie” (18 stycznia 1835). Znamienne to, że diariusz odnotował tu echa sporu o polityczne oblicze komediopisarza, raczej aniżeli ocenę jego twórczości. Zapisał zaś Smarzewski te uwagi jeszcze przed ukazaniem się w druku rozprawy Goszczyńskiego „Nowa epoka poezji polskiej”. Słynny ów atak na Fredrę Smarzewski poddał ocenie dopiero w końcu tego roku: „Pamiętnik Umiejętności przez Zienkowicza w Krakowie wydawany nielitościwie obszedł się z Akeks[andrem] hr. Fredrem. Nic zjadliwszego, jak osy w upał – to nasi dzisiejsi krytycy. Fredro po najświetniejsze laury nie sięga, wiary, obyczajów nie podkopuje, z śmieszności się śmieje, uczucia narodowe ceni, do miłości kraju osmiela, zawsze rozwesela i nadzieją ożywia. Cóż winien, że krytyk, gdyby umiał, pisałby może inne jak Fredro komedie” (7 grudnia 1935).

Drugim krajowym twórcą, którego sobie ceni Smarzewski, to Kajetan Koźmian. „Czytam Ziemiaństwo polskie p. Kajetana Koźmiana, wydane nakładem Edw[arda] hr. Raczyńskiego w Wrocławiu 1839, jest to do polskiego rolnictwa zastosowane, a z Wergilego przerobione – ale bardzo gładkim wierszem, doborowym smakiem w języku, ogniem do polskiego przemawia tłumacz rolnika, sam sielskiego życia wierny widać lubownik. Dzisiejsi wieszce polscy nie smakują w takiej poezji, bo zamiast rozmawiających drzew, roślin, kamieni, skał i rozwalin, zamiast puchaczów, dumających kwiatów, tańczących fali, umizgliwych promieni, całującej ziemię mgławiej ponurości i mrugających przez nią ku kochance gwiazd – Koźmian tylko Grecji i Rzymu słynne epoki

i miejsca, męże i cnoty rzadko kiedy, lecz z uniesieniem wspomni i na wzór przywiedzie" (18 stycznia 1840).

Dwa inne, głośne utwory owych lat wzmiankowane zostały po krótko. O „Pamiętkach Soplicy” Henryka Rzewuskiego zapisał Smarzewski tylko: „Ciekawe z barskiej konfederacji szczegóły” (26 listopada 1840). O pamflocie Leszka Borkowskiego: „Parafiańszczyzna traktuje o wszystkich śmiesznościach i podłościach wielkiego lwow[skiego] świata, z portretowaniem głównych onego reprezentantów i aktorów równie wyrazistym jak trafnym”. Dołączył tu Smarzewski listę rozszyfrowanych nazwisk postaci, występujących w tomie I utworu (18 maja 1843). Jak widać, klucz do tego szyfru nie był dla nikogo tajemnicą, notatki z objaśnieniami kryptonimów gęsto musiały krążyć po galicyjskich dworach.

Na liście myślatyckich lektur odnajdujemy z rzadka poważniejsze teksty: „Die Philosophie in ihren Verhältnissen zum Leben ganzer Völker” Józefa Gołuchowskiego (29 grudnia 1834) oraz którąś rozprawę Bronisława Trentowskiego, zamieszczoną w „Tygodniku Literackim” (12 kwietnia 1843). Smarzewski regularnie czytywał to poznańskie /lewicujące/ czasopismo, które mu się na ogół podobało (4 kwietnia 1842).

Oto zaś lista lektur dawniejszych utworów, w tych właśnie latach uprzysiężonym czytelnikom: „Pamiętniki” Jana Kilińskiego, „onego z 1794 słynnego naczelnika ludu warszawskiego” (19 października 1832). „Pamiętniki” Paska – „nader ciekawe objaśnienie dziejów naszych i obyczajów XVII w.” Czytelnik poświęca im całą stronę dużego formatu, zapisaną maczkiem, kończy zaś następującą refleksją: „Czytając Paska nabiera się dziwnego przekonania, że Polska nierządem stała, jak to już nieraz utrzymywano” (27 grudnia 1836). „Pamiętniki” Otwinowskiego, z których czytelnik nasz wynotowuje plotki o rodzinach Mierów i Turkullów (1 sierpnia 1838). „Historia Wilna”, pióra Michała Balińskiego (15 listopada t.r.). Na koniec „Pamiętniki” Kitowicza (27 czerwca 1840).

A cóż z obcojęzyczną literaturą, np. powieścią? Na kartkach diariusza zjawia się jedno tylko, ale już wtedy sławne nazwisko: Balzac! co prawda w szególnym wyborze: „Contes drolatiques” – „wszeteceństwa, ale te popłacają” (27 marca 1838). Oraz „Physiologie du mariage” – „mniej przyjemne, więcej nieskromne i dowcipkujące uwagi” (6 stycznia 1839).

Na zakończenie niniejszego przeglądu przytoczymy jeszcze kilka wypowiedzi Smarzewskiego na tematy rosyjskie. Łatwo domyślić się, jak negatywnie odnosił się były powstaniec listopadowy do cara Mikołaja. Po słynnej jego warszawskiej wypowiedzi, grożącej zbombardowaniem z Cytadeli polskiej stolicy, zapisał nasz kronikarz: „Hiszpańskie nawet pisma z oburzeniem na oną mowę powstają, Abaja z 30 listop[ada] r.b. pisze: tak jak car Mikołaj mówił, Attila i Dżengiskan jego poprzednicy mówić by nie byli śmieli. Zgoła hurra na cara w całej Europie” (27 grudnia 1835).

Pod datą 3 lutego 1837 powtórzona zostaje pogłoska od przyjeźdnego z Warszawy: „Awersja do Moskali jeszcze w pańskich nawet nie słabnie salonach, do których wszakże dystyngowani oficerowie mają przystęp”. W kilka tygodni potem odnotował Smarzewski wiadomość o śmierci w pojedynku Aleksandra Puszkina – co też zaopatrzył komentarzem: „Nie prosperują wieszczki w Rosji, bo też trudno bujać pod samodzierżcy wszechwładzą” (29 marca 1837). Nie dziwi nas bynajmniej, że się zaineresował nasz autor głośną książką Astolfa de Custine, „La Russie en 1839”. Streściwszy na dwóch stronach krytyczne wywody francuskiego podróżnika po Rosji zaznaczył

lojalnie: „Charakterystyka Moskali na stronie 303 prawie za ostra” (7 czerwca 1844)¹⁰.

Interesowały naszego czytelnika również Stany Zjednoczone: 31 marca 1839 roku skomentował tylko co przeczytane „Lettres sur l'Amérique” francuskiego ekonomisty Michel Chevalier. Niestety, nie trafiła do rąk Smarzewskiego tak popularna dziś książka Tocqueville'a „De la démocratie en Amérique” Gdyby trafiła, z pewnością by ją odnotował.

Jakie konkretne wnioski dadzą się wyciągnąć z przytoczonych tu ciekawostek? Marcin Smarzewski należał do średniozamożnego ziemiaństwa Galicji, prowincji wtedy ekonomicznie zacofanej. Nie dziwi nas, że reagował nerwowo na rewolucyjną agitację emisariuszy z Zachodu. Należał do zwolenników „relucji pańszczyzny” – inaczej mówiąc, oczyszczowania chłopów, czemu dał wyraz na Sejmie Stanowym 1843 roku¹¹. Urodzony w wieku Oświecenia, gusta literackie miał na swój wiek staroświeckie, nie odpowiadały mu romantyczne egzaltacje. Ale miał wyczulony smak na rzeczywiste piękno i umiał je docenić zarówno w „Ziemiaństwie” Koźmiana, jak i w „Panu Tadeuszu”, Szczęrym sercem też reagował na każdy przejaw patriotycznego ducha. Należał słowem do światlejszego odłamu swojej sfery – tego, który w następnym pokoleniu, w dobie autonomii, reprezentować będzie wśród ziemiaństwa tendencję liberalną. Takim okazał się syn Marcina Smarzewskiego Seweryn /1818 – 1886/, poseł na Sejmy i do Rady Państwa, powiernik i polityczny współpracownik „czerwonego księcia” Adama Sapiehy.

¹⁰ Prawdopodobnie idzie tu ustęp następujący: „Jest to kraj niepotrzebnych formalności, braków technicznych, nieporządku i brudu; w hotelach o zakroju i wyglądzie europejskim trapią gościa roje robactwa. Apatia połączona z chytrnością, oto rys dominujący ludności... Cały szereg pokoleń półbarbarzyńskich musi leć w grobie, zanim górne pokłady gruntu społecznego wychowają ludzo istotnie oglądzonych”. Cytuję według J. K u c h a r z e w s k i e g o , *Od białego caratu do czerwonego* t. I, s. 222.

¹¹ Por. zapis z 21 września 1843: „Między innymi przedmiotami najważniejszym był dzisiejszych rozpraw ściągający się do relucji pańszczyzny... Rząd naprzód o wszystkim uwiadomiony znać chciał korzystać z tego usposobienia choćby słabej tylko frakcji sejmowej, albowiem Kriegowi nadskakujący T. Wasilewski wystąpił dziś z mową i projektami do relucji. Jak wicher zerwała się opozycja, a na jej czele Aleks[ander] hr. Cetner, Moszczeński hr., Śladnicki Jan hr., Łoś Tadeusz hr., ale większość, a na jej czele Sapieha za projektem. Podolacy, Ormianie, burmistrz miasta Lwowa przeciwko. Wrzawa, zamieszanie, spory, wywoływania, szczęściem że bez szabelki. Podany do łaski marszałkowskiej, którą trzymał ks. Sapieha, przeze mnie projekt uratował honor zgromadzenia. Proponowałem zredukować projekt na minimum, aby go koniecznie przyjęto. I tak pozwolono na prośbę do tronu o pozwolenie zajęcia się tym przedmiotem na przyszłym 1844 da Bóg Sejmie”. Scena tu opisana rozegrała się na nieurzędowym spotkaniu członków Sejmu w teatrze „Skarbkowskim”.